

Anna Wolińska

Uwagi o ciągłości czasu doświadczanego

Sztuka i Filozofia 28, 34-39

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Anna Wolińska

UWAGI O CIĄGŁOŚCI CZASU DOŚWIADCZANEGO

„Znam pewien labirynt grecki, który jest pojedynczą linią prostą. W tej linii zagubiło się już tylu filozofów, że z łatwością zagubi się w niej prosty detektyw”.

(Jorge Luis Borges)

Codzienne doświadczenie człowieka potwierdza różnicę-niezgodność pomiędzy czasem-*tempus* a czasem fizycznym-*chronos*. Czas doświadczany jest percepcją zjawisk zachodzących w czasie (fizycznym); odczucie czasu owej percepcji oraz uporządkowanie zdarzeń nie zawsze pokrywa się z ich trwaniem mierzonym za pomocą zegara oraz z uporządkowaniem chronologicznym. Powszechnie znane są zapiski doświadczeń, w których coś, co fizycznie rozgrywa się przez wiele lat, ujęte zostaje w jednej chwili, oraz takich, gdzie coś, co trwa sekundy, rozciąga się i wydłuża. Owym doświadczeniom odpowiadają kategorie: skróconego i rozciągniętego czasu.

Różnicując pojęcie czasu doświadczanego oraz fizycznego, podkreśla się często, iż temu ostatniemu brakuje takiej ciągłości, która jest właściwością ludzkiej świadomości (aktów świadomości nie sposób wyraźnie oddzielić od siebie i uszeregować w łańcuchu przyczynowo-skutkowym, tj. następstwa czasowego). Zegar odmierza czas, gdy jego wskazówka przeskakuje z sekundy na sekundę, poruszając się w jednym kierunku. Trwanie ujęte z perspektywy czasu fizycznego zostaje zfragmentaryzowane, podzielone na jednostki czasowe, za pomocą których odmierzamy przemijanie. Bergson, w opozycji do tego zafałszowanego przez naukę czasu, postuluje trwanie charakteryzujące się ciągłością „stawania się”. Nasza wiedza o nim pochodzi z bezpośredniego – pozaczasowego i pozaprzestrzennego w fizycznym sensie wglądu w rzeczy same. Ciągłość trwania gwarantowana jest przez to, iż akty naszej percepcji trwają w naszej świadomości – zapisując się w pamięci jako współobecne z tym, co dzieje się teraz. Zatem w ujęciu Bergsona ludzki czas doświadczalny, jak i przestrzeń doświadczana przez człowieka nie składają się z punktowych chwil ani punktów. Krytyczny stosunek Bergsona do czasu fizycznego wynika właśnie z owego zafałszowania właściwej natury czasu-trwania.

Argument Bergsona przeciw koncepcji czasu fizycznego wynika, jak się wydaje, z pewnego nieporozumienia. Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: jakiego rodzaju własnością jest ciągłość, odwołując się do pojęcia ciągłości matematycznej. Ciągłość jest własnością przysługującą ciągom elementów uporządkowanych zgodnie z pewną zasadą, taką, „że o każdym dwóch elementach możemy powiedzieć, że jeden z nich występuje przed drugim”¹. Russell podkreśla jednak, że gdy pozostaniemy na poziomie naszych przyzwyczajzeń, gdy „nie uświadomimy sobie obrazowo ani abstrakcyjnie natury ciągłych szeregów, które występują w matematyce, pozostaje wszelako poczucie – podobne do tego, które skłoniło Zenona do twierdzenia, że strzała w locie spoczywa – że punkty i punktowe chwile, nawet gdy jest ich nieskończenie wiele, mogą zapewnić tylko ruch urywany, sekwencję kolejnych stanów bezruchu, a nie płynne zmiany, do których przyzwyczały nas nasze zmysły”².

Istota ciągłości tkwi zatem nie w naturze elementów tworzących zbiór, ale w sposobie ich uporządkowania. „Matematycy wyróżniają rozmaite stopnie ciągłości i ze względów technicznych rezerwują termin ciągły dla ciągów charakteryzujących się wysokim stopniem ciągłości. Ale z punktu widzenia filozofii, wszystko, co w ciągłości istotne, zawarte jest już w najniższym stopniu ciągłości, który nazywa się «gęstością». Ciąg nazywamy «gęstym», jeśli żadne dwa elementy tego ciągu nie następują bezpośrednio po sobie, ale między dowolnymi dwoma jego elementami występują inne elementy”³.

Bergson przeciwstawiając „trwanie” czasowi fizycznemu, zakładał, że następujące po sobie punktowe chwile – sekundy, są rzeczywiste, tj. posiadają realność bytów fizycznych, jednocześnie nie prezentując wystarczająco przekonujących argumentów, by traktować je jako byty powyższego rodzaju. Tak jak teoria ciągłości matematycznej „jest abstrakcyjną teorią logiczną”, tak też punktowe chwile nie są bytami fizycznymi a jedynie parametrami, którym odpowiadają następujące po sobie liczby w ciągu.

Jeśli spojrzymy na ciąg następujących po sobie elementów – miar czasu z perspektywy definicji ciągłości matematycznej, to ruch wskazówki zegara nie przypomina już „spoczywającej strzały w locie”, tj. „sekwencji kolejnych stanów bezruchu”, lecz jest ciągły, gdyż pomiędzy zaznaczonymi na tarczy zegara punktami znajduje się nieskończenie wiele punktów. Pomimo tego, że wskazówka zegara porusza się rzeczywiście ruchem urywanym, to czas, który odmierza, „płynie”, poruszając się ruchem ciągłym.

¹ B. Russell, *Nasza wiedza o świecie zewnętrznym jako pole badań dla metody naukowej w filozofii*, przekł. T. Banasiak, Aletheia, Warszawa 2000, s. 141.

² Ibidem, s. 140.

³ Ibidem, s. 142.

Russell proponuje: „wyobraźmy sobie mały świetlny punkcik poruszający się po linii z podziałką. Co mamy na myśli, gdy mówimy, że jego ruch jest ciągły?... Jedną z rzeczy, które ma na myśli matematyk, jest to, że jeśli bierzemy pod uwagę dowolne dwa położenia, jakie zajmuje świetlny punkcik w jakichś dwóch punktowych chwilach, to będą zawsze istniały położenia pośrednie, które punkcik zajmuje w chwilach pośrednich. Niezależnie od tego, jak blisko znajdują się dwa położenia świetlnego punkciku, nie przeskoczy on nagle z jednego położenia do drugiego, lecz przechodzi po drodze przez nieskończenie wiele innych położeń. Każda odległość, choćby najmniejsza, przebyta zostaje w taki sposób, że punkcik przechodzi przez nieskończenie wiele położeń między krańcami tej odległości”⁴.

Zatem wyobrażenie ruchu plamki świetlnej, polegającego na przesuwananiu się od jednego punktu do drugiego jest błędne – niezgodne z powyższą przedstawioną ideą ciągłości matematycznej, ponieważ „nie ma następnego punktu ani następnej punktowej chwili”.

Gdy myślimy o czasie fizycznym, nasza wyobraźnia stale podsuwa nam obraz upływającego czasu w postaci przesuwanej się skokowo wskazówki zegara, bądź też kolejno wyświetlających się cyfr na tarczy zegarów elektronicznych. Wyobrażenia te łamią zasadę ciągłości czasu odmierzanego właśnie przez owe urządzenia. Nasze przyzwyczajenia, by widzieć rzeczywistość tak, jak opisuje ją klasyczna fizyka, tzn. jako składającą się z atomów, pozytywnych, negatywnych elektronów oraz kwantów energii, sprzyjają powyższym wyobrażeniom, gdyż w perspektywie klasycznej teorii „nieskończona podzielność kontinuum jest operacją istniejącą tylko w myślach, jest tylko ideą, której przeczą nasze obserwacje przyrody i doświadczenia fizyki i chemii”⁵. W konsekwencji nasza wyobraźnia „nie dopuszcza do siebie myśli o nieskończeniu małych odległościach, odcinkach czasu”⁶. Oczywiście w wyniku nieskończonego podziału kontinuum nigdy nie otrzymamy odcinka nieskończenie małego. Zawsze będzie on skończony, ponieważ dla każdej skończonej odległości możemy znaleźć jakąś inną odległość od niej mniejszą. Teoretycznie takie dzielenie możemy wykonywać w nieskończoność. Język zatem zafałszowuje w tym wypadku ideę, którą chce wyrazić.

Jeśli uda nam się nakłonić naszą wyobraźnię do akceptacji powyższej zasady, to matematyczny opis ruchu wydaje się być doskonałym modelem dla opisu upływu czasu mierzonego za pomocą zegara.

⁴ Ibidem, s. 143.

⁵ D. Hilbert, „O nieskończoności” (w:) *Filozofia matematyki. Antologia tekstów klasycznych*, przekł. i oprac. R. Murawski, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań 1986, s. 291.

⁶ B. Russell, op. cit., s. 145.

Czy można jednak zaakceptować owe matematyczne narzędzia jako poręczne do opisu percepcji ruchu, a zatem do zmian uchwytywanych przez naszą świadomość? Bezpośrednio z powyższym pytaniem związane jest kolejne: czy ciągłość matematyczna jest analogiczna do ciągłości aktów naszej percepcji?

Bergson, jak wiemy, zdecydowanie odmawia uznania podobieństwa owych ciągłości. Skłania go do tego przekonanie o tym, że ruch jest niepodzielną całością, gdyż właśnie tak zapisuje się w naszej świadomości, dzięki funkcji, jaką pełni ludzka pamięć.

„Jeżeli teoria matematyczna jest trafna, z poruszającym się ciałem nie dzieje się nic poza tym, że w różnych chwilach znajduje się w różnych miejscach”⁷. Co oznaczałoby, że wyobrażenia matematyków uchwytyje ruch jako ciąg odrębnych stanów. Natomiast jeśli w perspektywie zarysowanej przez Bergsona widzę poruszający się przedmiot, to ruch percypuję jednocześnie, chociaż wiem, że rozpoczął się w danym, określonym miejscu, a skończył w innym. Zatem ktoś, kto zajmuje powyższe stanowisko, skłonny byłby raczej uznać, że matematyczny opis ujmuje zmienność, a nie sam ruch.

Argumenty Bergsona mające świadczyć o tym, że ciągłość świadomości jest w jakiś sposób bardziej ciągła niż ciągłość matematyczna, nie przekonują szczególnie, gdy rozważa się problematykę przypomnienia jako funkcji pamięci, dzięki której następujące po sobie akty w świadomości występują w postaci zawsze jednego wrażenia. Warto przywołać w tym miejscu trafne zarzuty stawiane przez Heideggera Bergsonowskiej koncepcji pamięci. Przypomnienie dla Bergsona oznacza wydobywanie z pamięci tego, co się kiedyś wydarzyło, tak że to, co „kiedyś” zapisane w pamięci, dzięki przypomnieniu staje się aktem świadomości. Jednak wydobywanie z pamięci nie polega na umieszczeniu tego, co „kiedyś”, w nowym kontekście, którego domaga się to, co „teraz”. W przypomnieniu przypomniane pozostaje niezmienione. „Heidegger kwestionuje tę «niezmienność» przypomnienia, które ma być zawsze identyczne z oryginalnym przeżyciem i może wydobywać się z pamięci wiele razy, zawsze to samo i takie samo, jakie było w swym początku”⁸. Zdaniem Heideggera, „przeszłość nie jest czymś pozostającym samym sobą, ciężarem, który się ciągnie, lecz w każdym przypadku przeszłość «jest» ze względu na uczasowienie się przeszłości”⁹.

⁷ Ibidem, s. 148.

⁸ H. Buczyńska-Garewicz, *Metafizyczne rozważania o czasie*, Universitas, Kraków 2003, s. 72.

⁹ M. Heidegger, *Metaphysische Anfangsgründe der Logik im Austrangang von Leibniz* (w:) *Gesamtausgabe*, Bd. 26, Klostermann, Frankfurt am Main 1978, s. 266, cyt. za: ibidem, s. 72.

Postulowana przez Bergsona ciągłość świadomości nie znajduje odbicia w strukturze przypomnienia. Pamięć nie umożliwia wyjścia poza linearność czasu. Zatem Bergson, mimo tak krytycznej oceny koncepcji czasu fizycznego, jak pisze Buczyńska-Garewicz: „nie wyzwolił się całkowicie z jego pojęć”.

Jedynym sposobem osiągnięcia zakładanej przez Bergsona ciągłości zupełnie innego typu niż ta matematyczna jest wyjście poza czas (poza temporalny sposób jego kategoryzacji). A zatem nie Trójjednia, ale bezczasowość – stan czystej kontemplatywności, bez odniesienia jego treści do jakiegokolwiek rzeczywistości zewnętrznej. Przez Bohrera¹⁰ owa bezczasowość określona zostaje jako absolutny czas teraźniejszy – „nastrój pozostawiania poza czasem”, „czyste trwanie”, któremu ustępuje „uprzednia struktura zdarzeń w toczącym się naprzód czasie”. Temu stanowi odpowiada „baśniowa wewnętrzna narracja”.

W perspektywie bezczasowości przypomnienie, które jest funkcją pamięci, nie wydobywa z przeszłości tego, co się kiedyś wydarzyło, odzyskując to nie na nowo, ale po raz kolejny, ale „pamięć – jak pisze Virginia Woolf – produkuje to, co ja zapomniałem, bo wygląda to tak, jakby to działo się niezależnie ode mnie”¹¹.

Bezczasowi odpowiada kategoria wieczności (oczywiście specyficznie rozumiana – tzn. pozbawiona wymiaru eschatologicznego, nieodnosząca się do transcendentnego wymiaru rzeczywistości), zasługująca na zupełnie odrębne opracowanie, o której Borges w wierszu pt: „Przeszłość” pisał:

„Nie ma czasu innego niż obecny
Styk tego, co już było i co będzie,
Chwila, gdy kropla spada do klepsydry.
Iluzoryczne wczoraj jest galerią
Woskowych figur stojących bez ruchu
Albo może literackich odniesień,
Które czas gubić będzie w swych zwierciadłach.
Eryk Czerwony, Karol XII, Brennus,
Ów nieuchwytny wieczór, co był twoim,
Trwają w wieczności, ale nie w pamięci”¹².

¹⁰ K.H. Bohrer, *Absolutna teraźniejszość*, przekł. K. Krzemieniowa, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003.

¹¹ Cyt. za: ibidem, s. 197.

¹² J.L. Borges, *Złoto tygrysów*, przekł. D., A. Elbanowscy, Prószyński i S-ka, Warszawa 2001, s. 12.

REMARKS ON THE TIME EXPERIENCED

In this article I accept repartition *on chronos* and *tempus*. The main subject is problem of continuity of the time experienced. I try to demonstrate that *chronos* is as continuous as *tempus*.